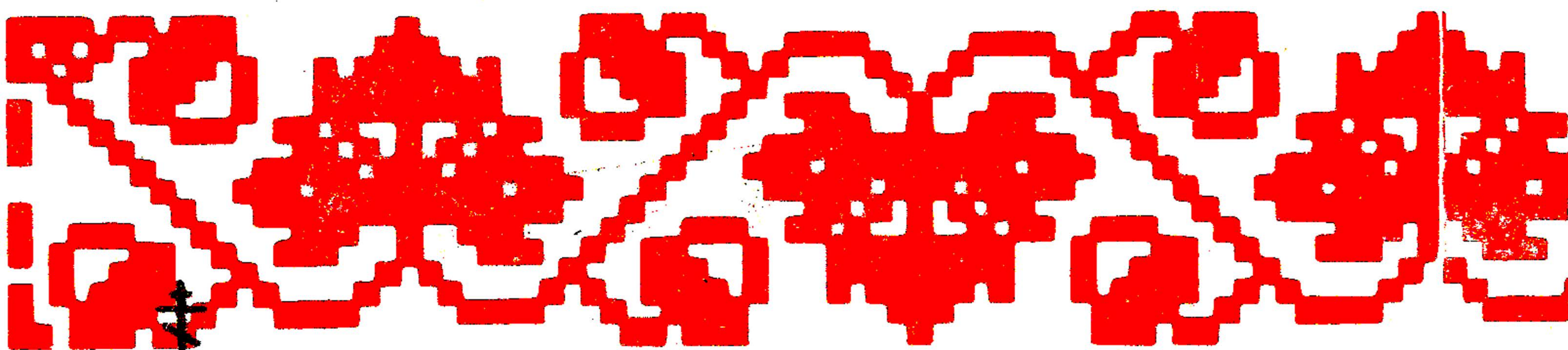




CZASOPIS

PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

BIAŁYSTOK—BIELSK PODLASKI
HAJNÓWKA—SOKÓŁKA

NUMER SYGNALNY KWIECIEŃ 1990

Oddajemy do rąk czytelników

Oddajemy do rąk Czytelników nowe pismo „Czasopis". Skierowane ono jest do mieszkańców wschodnej Białostocczyzny oraz do osób bezpośrednio związanych z tymi terenami. Mieszka tu mianowicie ludność nie polska, w przeważającej większości pochodzenia białoruskiego, zaś z pewnych przyczyn określająca siebie różnie. Mamy więc nadzieję, iż będą nas czytali zarówno Białorusini, jak też „prawosławni Polacy", „Rusini", „tutejsi" itp.

Pismo będzie redagowane zasadniczo po polsku, zaś niektóre tematy typu literackiego, folklorystycznego lub na życzenie autora zamierzamy drukować w języku białoruskim (łączącym dialekty i gwary, którymi posługują się nasi Czytelnicy). Wprowadzenie wersji polskojęzycznej jest skutkiem procesów asymilacyjno-polonizacyjnych, jakim ciągle podlega ludność białoruska na naszych terenach. To doprowadziło do sytuacji, w której język białoruski zanika nawet w bezpośrednich rodzinnych kontaktach. Tematyka poruszana w „Czasopisie" ma za zadanie z jednej strony zahamować niektóre niekorzystne procesy, z drugiej zaś ułatwić zachowanie własnej kultury i tożsamości.

Będziemy dążyć do tego, by pismo to w przypadku akceptacji czytelników i zarejestrowaniu pełniło pozytywną rolę w przezwyciężanu stereotypów myślowych dotyczących naszych problemów oraz by przyczyniło się do pokonania nieufności ze strony polskiej, jak też wzajemnych uprzedzeń. Zamierzamy prezentować nasze widzenie otaczającej rzeczywistości, skonfrontować nasze poglądy z poglądami ogółu. W „Czasopisie" widzimy miejsce na dyskusje nurtujących problemów na szerokim forum. Sądzimy, iż otwarta dyskusja oraz prezentacja własnych problemów pomoże nam wyjść z duchowej izolacji, w jakiej wielu z nas ciągle się znajduje.

Drugi nurt tematyki „Czasopisu" dotyczyć będze spraw religii. Większość z nas bowiem pozostaje w ścisłym związku z prawosławną cerkwią. Zeleży nam na głębszym przenikaniu jej nauk do tutejszej społeczności.

Powstanie niniejszego pisma uważamy za konieczność chwili. Istniejące tytuły nie zaspakajają w pełni potrzeb wschodniej Białostocczyzny. Białoruskojęzyczna „Niva" — chociaż tak przez nas ceniona — nie dla wszystkich jest dostępna (nie tylko z powodu nieznajomości języka, lecz również ze względu na nie zawsze wystarczający nakład).

W przypadku polskojęzycznego miesięcznika „Tygodnik Podlaski", trzeba stwierdzić, iż zamieszczane w nim materiały przeważnie nie są komunikatywne, zaś ich filozoficzno-nowatorska treść może zainteresować raczej niewielu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że pojawiamy się w niezwykle trudnym okresie, kiedy społeczeństwo Rzeczpospolitej Polskiej przeżywa ogromne trudności ekonomiczne. Wychodząc z założenia, że w takch chwilach występuje zwykle potrzeba odrodzenia duchowego, mamy nadzieję skutecznie pomóc w samorealizacji postaw naszych Czytelników.

„Czasopis" nie jest pismem profesjonalnym, tzn. zespół redakcyjny niewiele ma wspólnego z zawodową żurnalistyką. Dlatego jesteśmy świadomi, że poziom edytorski nie zawsze będzie fachowy. Z radością powitamy wszelkie uwagi i publikacje, które pozwolą uczynić „Czasopis" pismem interesującym i potrzebnym Czytelnikom.

REDAKCJA

POWSTAŁO BIAŁORUSKIE ZJEDNOCZENIE DEMOKRATYCZNE

I oto powstała pierwsza w Polsce partia polityczna mniejszości narodowych. Kongres założycielski Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego (BDA — Bielaruskaje Demokratycznaje Abjadnannie) odbył się 10.02.1990 roku w Białymstoku, przy obecności ok. 60 delegatów. Wydarzenie to zostało szeroko odnotowane w prasie nie tylko regionalnej. Partia ta, jak słusznie zauważył Marek Ziółkowski w „Tygodniku

c. d. na str. 2

OBOK NAS

Białostocczyzna, szczególnie jej wschodnia strona, nigdy nie miała szczęścia do prezentacji swoich problemów w środkach przkazu. Jej obraz przedstawiono nieprecyzyjnie, w sposób tendencyjny pomijano sprawy mieszkańców, kwestionowano ich odrębność narodowościową. W wyniku niewłaściwego informowania został wypaczony stereotyp mieszkańca tych ziem. Współczesny podlaski Białorusin dla ogółu jest zupełną terra incognita ,albo w najlepszym wydaniu sprawą o marginalnym znaczeniu i folklorystyczno-skansenowym obliczu. Prawie nigdy nie wspomina się o bogatej historii i kulturze, pomija się wkład tutejszego społeczeństwa w dorobek ogólnokrajowy. Wstydliwie ukrywany jest fakt dyskryminacji gospodrczej i politycznej.

Winę za taki stan rzeczy ponoszą zarówno twórcy informacji, czyli dziennikarze, redaktorzy, jak też polityka informacyjna państwa. Pewną odpowiedzialność należy przypisać również samym zaintresowanym, czyli mieszkańcom tych ziem, a szczególnie tym spośród nich, którzy są najbliżej problemu, a więc białoruskim dziennikarzom (również z polskojęzycznych redakcji) i działaczom byłej i obecnej nomenklatury. Nie zawsze potrafiliśmy wykorzystać istniejące możliwości, zaś działalność wielu osób w tej sprawie wypada uznać jako kompromitującą.

c. d. na str. 2





JESTEŚMY U SIEBIE

Charakterystyczną cechą politycznego krajobrazu współczesnego świata są wybory. Dotyczy to nie tylko wyborów centralnych — prezydenckich, czy do parlamentów, ale również tych z ogólnego punktu widzenia najmniejszych-lokalnych. Stoją często za nimi olbrzymie finanse, przy ich okazji odbywają się widowiska reklamowo-propagandowe. Najważniejsze jednak jest to, że wybory są areną ścierania się politycznych, gospodarczych, kulturalnych interesów biorących w nich udział ugrupowań, partii, czasami prywatnych osób. Daje to szansę przejścia programowi najlepszemu, odpowiadającemu większości wyborcom. Jest to jednak możliwe tylko tam, gdzie istnieją demokratyczne systemy wyborcze, a społeczeństwa są w pełni uświadomione co do ich celowości.

Do niedawna w Polsce żadne wybory nie posiadały cech demokracji. 45 lat PRL-u to, jak wiadomo, dominacja jednej partii. Ona więc dyktowała warunki wszelkich wyborów. Zatem już z założenia były one mistyfikacją, zaś wyniki ustalano z góry. W nas, mieszkańców wschodniej Białostocczyzny, brak wolnych, demokratycznych wyborów uderzył w dwójnasób. Nie posiadając żadnych możliwości wystwienia odpowiednich kandydatów, nie mogliśmy mieć wpływu na decydowanie o kształcie naszego regionu. Decydenci mieli zaś ułatwione zadanie — za pomocą odpowiednio obranych radnych, naczelników, prezesów manipulowali naszymi losami nie pytając nikogo o zgodę. Temu właśnie systemowi w dużej mierze należy zawdzięczać dzisiejszy katastrofalny stan gospodarczy i kulturalny wschodnich gmin województwa białostockiego. Często nie uświadamiamy, ile duchowych wartości straciliśmy w okresie tego systemu, jak daleko posunął się proces asymilacyjno-polonizacyjny. Nie trzeba udawadniać nam, iż nam — prawosławnym Białorusinom, wolne demokratyczne wybory w dużym stopniu pomogłyby zachować tożsamość narodową, język, kulturę. Obecna polityka kraju pozwala mieć nadzieję na powstanie takiej sytuacji. Swego rodzaju poligonem doświadczalnym były dla nas ubiegłoroczne wybory do Sejmu i Senatu. Nasi kandydaci, jak wiadomo, odpadli. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim okręgi wyborcze były ustalone nieproporcjonalnie tzn. gminy etnicznie białoruskie, gdzie większość mieszkańców to prawosławni, rozbito na dwa okręgi, w wyniku czego nasi wyborcy znaleźli się w mniejszości. Drugą przyczyną, wynikającą również z naszej winy, było kompletne nieprzygotowanie oraz brak jakiegokolwiek doświadczenia i tradycji. I chociaż czerwcowe wybory ustaliły nas na trzecim miejscu w bloku sił politycznych regionu, to należy je uznać za porażkę.

Niedługo staniemy przed kolejną szansą. Będą nią tegoroczne, planowane na maj, wybory terytorialne. o niesprawiedliwy podział okręgów wyborczych nie musimy się martwić. Mamy też już pewne doświadczenie. Nie oznacza to jednak, że o wyniki możemy być spokojni. Wprost przeciwnie, wybory lokalne wymagają rzetelnego przygotowania w każdym względzie.

Przede wszystkim należy zadbać o właściwy wybór kandydatów. Muszą to być osoby z autorytetem, znane w okolicy, które dobrze poprowadzą nasze interesy. Jak wiadomo, głównym zadaniem będzie wyłonienie lokalnych samorządów (rady gminne, dzielnicowe, miejskie), które później wybiorą wójtów i burmistrzów. Jest szansa, iż w naszych miejscowościach wśród tych ludzi znajdą się mądrzy prawosławni Białorusini. Wtedy wreszcie sami będziemy kształtować politykę regionu.

Potrzeb i nierozwiązanych problemów jest sporo. W aspekcie ekonomicznym istnieje możliwość sprawiedliwego rozdziału środków na rozwój naszych terenów w skali województwa (drogi, wodociągi, sieć telefoniczna, inwestycje, usługi itp.). W dziedzinie kultury nasza obecność na lokalnej arenie politycznej stworzy warunki do zahamowania niekorzystnych procesów, podniesie rangę kultury białoruskiej i cerkwi prawosławnej dając szansę na ich duchowe odrodzenie. Od tutejszych wyborców wymagana będzie większa, niż rok temu, frekwencja. Minęły czasy, gdy od udziału w wyborach uzależniona była kariera zawodowa czy polityczna. Z drugiej strony nie będzie już mody na nieskreślanie, czyli poparcie władzy z tzw. miejsc mandatowych. Nie będzie też legendarnego już głosowania za całą rodzinę, sąsiadów, nawet za wieś. Mimo zniesienia moralnego przymusu nasz udział w wyborach jest konieczny. O przyszłości wschodniej Białostocczyzny powinniśmy zadecydować sami. Mamy na to realną szansę.

JERZY CHMIELEWSKI

OBOK NAS

c. d. ze str. 1

Interesującą próbą ukazania obecnego obrazu wschodniej Białostocczyzny jest cykl reportaży telewizyjnych pod wspólnym tytułem „Obok nas". W kilku programach autorzy podjęli zadanie przedstawienia mieszkańców gmin tw. pasa wschodniego. Odbywa się to w scenerii iście pustynnej — okna zabite deskami ,porozrywane przez wiatr strzechy, dziurawe dachy, walące się chaty, chlewy, stodoły. I wypowiedzi... — smutne monologi samotnych staruszków. Atmosfera niezwykle spokojna, cicha, nostalgiczna, wręcz cmentrna. W taki obraz wplecione są rozważania sołtysa z Łubnik k. Zabłudowa (zarazem znanego białostockiego intelektualisty). Na swój sposób próbuje wytłumaczyć przyczynę powstania takiego krajobrazu. Robi to w pewnym sensie jednostronnie — rozpatruje sytuację jedynie w sferze duchowej ,jakby zapominając o uwarunkowaniach polityczno-gospodarczych. Telewidz nie znający problemu może odnieść wrażenie, iż wschodnie wsie białostockie, opustoszenie powinny zawdzięczać wyłącznie swoim mieszkańcom, którzy byli zbyt słabi żeby zachować tożsamość, wyjeżdżali do miasta.

Sołtys-narrator opowiadając o historii i kulturze pogranicza niezwykle barwnie opisuje elementy napływowe, fakty z życia polskiej szlachty osiadłej na wschodzie .Pomija natomiast silny niegdyś związek tych terenów z Rusią i prawosławiem, zaś pozostałość niespolonizowanej do końca białoruskiej ludności, która co prawda nie zawsze posiadała białoruską więź narodową, określa jedynie mianem społeczności, nie zaliczającej siebie do żadnej narodowości.

Mimo powyższych kontrowersji cykl „Obok nas" jest jednym z lepszych programów o wschodniej Białostocczyźnie. Ukazuje stopień ruiny gospodarczej, każe zastanowić się nad przyczynami, zmusza do refleksji. Szkoda, że przedmiotem zainteresowania staliśmy się dopiero w stanie agonalnym...

Jerzy Chmielewski

„Obok nas" — cykl reportaży telewizyjnych Waldemara Karwata i Andrzeja Pankiewicza .

POWSTAŁO BIAŁORUSKIE ZJEDNOCZENIE DEMOKRATYCZNE

c. d. ze str. 1

Białostockim" z dn. 10.03.1990 r., może być partią białoruskiej rozpaczy. Rozpaczy nad tragicznym stanem gospodarki wschodniej Białostocczyzny, pustymi wsiami zamieszkałymi tylko przez staruszków i gdzie niegdzie kawalerów, którzy nie mogą znaleźć żon. Rozpaczy nad upadkiem języka i kultury białoruskiej na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów, którzy najczęściej wiedzą tylko, że są prawosławnymi mieszkańcami tej ziemi i których dzieci uciekają do „Wielkiego Miasta Białegostoku" i ukrywają tam wszystko co mają swojego, bojąc się posądzenia o „wschodnie" pochodzenie. Jednym z zasadniczych celów partii jest uczynienie normalności w stosunkach między społecznością polską i białoruską, decydowania o sobie przez samych siebie, stania się gospodarzem, a nie klientem władzy centralnej, która sama najlepiej wiedziała co trzeba obywatelom. Jest to ostatnia chwila do ratowania gospodarki i kultury swojego narodu, ratowania swojej tożsamości. Temu będą sprzyjać demokratyczne przemiany w naszym kraju, gospodarka wolnorynkowa przy nawiązaniu szerokiej współpracy gospodarczej i kulturalnej z BSRR.

W. Ch.

ПРАВАСЛАЎНА СТАРОНКА

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE

Po tym, jak Jezus Chrystus oddał Swój duch Bogu Ojcu, dwóch Jego tajnyca uczniów, członkow Sinedrionu (Sannedrynu) Józef i Nikodem, po wyproszeniu u Piłata zezwolenia zdjęło z krzyża przeczyste ciało Pana Jezusa. Następnie namaścili je wonnymi olejami, zawinęli w płaszczannicę (czyste płótno) i złożyli Je w wykutym w skale grobie, znajdującym się w ogrodzie należącym do Józefa. Wejście do grobu zagrodzili dużym kamieniem. Przy obrzędzie złożenia ciała Chrystusa do grobu uczestniczyły także Żeny Mironosicy (Niewiasty Niosące Wonności). Niewiasty te siedziały naprzeciw grobu i płakały. Widząc, z jaką czcią Józef i Nikodem złożyli ciało Jezusa do grobu, one także chciały wyrazić swą miłość i przywiązanie, i namaścić Jego ciało wonnymi olejami. Poszły szybko do miasta, aby je przygotować lecz ponieważ był to już wieczór, od którego zaczynała się paschalna sobota i one musiały odłożyć swój zamiar do dnia następującego po tym szczególnie czczonym (w związku z wypadnięciem Paschy w sobotę) żydowskim święcie.

Arcykapłani nie mieli jednak spokoju w paschalną sobotę i wczesnym rankiem przybyli do Piłata prosząc go o wystawienie straży przy grobie, gdyż przypomnieli sobie o słoawach Jezusa, iż w trzeci dzień zmartwychwstanie. Mówili, że uczniowie mogą wykraść nocą ciało Jezusa i rozpowiedzieć nrodowi, iż zmartwychwstał. Piłat zezwolił postawić im swą straż, co też uczynili pieczętując jeszcze leżący u grobu kamień. W ten sposób, chcąc oczernić pamieć Chrystusa nawet po śmierci, zrobili tak, iż grób Jego jak iście królewski był chroniony strażą.

Po północy z soboty na następny dzień (obecnie niedziela) dokonało się największe i najradośniejsze wydarzenie na świecie. Wszystko było jak dotychczas: straż stała u grobu, kamień leżał na swoim miejscu, a na nim nienaruszona pieczęć. Nagle zatrzęsła się ziemia i Pan nasz Jezus Chrystus siłą Swej boskości zmartwychwstał i wyzedł z grobu. Wkrótce po tym anioł, który zstąpił z niebios odwalił kamień leżący u wejścia do grobu i usiadł na nim. Postać jego świeciła jak błyskawica, a ubiór był śnieżnobiały. Żołnierze będący przy grobie, na widdok tego wszystkiego co dokonało się na ich oczach, jak martwi padli na ziemię z przerażenia. Po pewnym czasie ocknęli się i rzucili do ucieczki. O wszystkim opowiedzieli arcykapłanom, a ci dali im pieniądze i przykazali opowiadać, iż to uczniowie ukradli nocą Jego ciało. Żołnierze postąpili zgodnie ze słowami arcykapłanów.

W między czasie z samego ranka, gdy było jeszcze ciemno klilka Żen Mironosic podążało do grobu Pana, aby namaścić Jego ciało. Nie wiedziały jeszcze o niczym co się wydarzyło, martwiły się tylko, jak odwalić ciężki kamień. Maria Magdalena, która pierwsza przybyła przed pieczarę, widzieli że nie ma już kamienia przy grobie. Zmartwiona ciężką myślą gdzie jest Pan, co z Nim, śpieszy opowiedzieć o tym apostołom Piotrowi i Janowi. Inne niewiasty wchodzą do grobu i słyszą od anioła: „Dlaczego szukacie żywego między martwymi? Nie ma go tu, On zmartwychwstał... Oto miejsce, gdzie był złożony. Idźcie prędko, powiedźcie Jego uczniom i Piotrowi, iż On zmartwychwstał i będzie oczekiwał was w Galilei, tam Go ujrzycie".

Po pewnym czasie Maria Magdalena wraca do grobu i płacze, a dostrzegając dochodzącą z pieczary światłość wchodzi do środka i widzi dwóch aniołów w białych szatach siedzących na miejscu, gdzie leżało ciało Chrystusa, jednego u głowy, a drugiego przy nogach. Oni zapytali ją: „Niewiasto, dlaczego płaczesz?", na co Maria odpowiedziała: „Zabrali Pana mojego i nie wiem, gdzie Go położyli?". W pewnym momencie Maria odwraca się i widzi stojącego Jezusa, lecz Go nie poznaje. Pan zwraca się do niej słowami: „Niewiasto, dlaczego płaczesz, kogo szukasz?". Ona, myśląc, że to ogrodnik mówi: „Panie, jeśli to ty wyniosłeś Jego, powiedz gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę",na to Chrystus powiada jej „Mario!", a ta poznaje Go i pada do nóg Jego mówiąc: „Rabbi (Nauczycielu)!". „Nie dotykaj się do mnie — mówi Jezus — ponieważ Ja jeszcze nie odeszłem do Ojca Mego, lecz idź do braci mojej i powiedz im: odchodzę do Ojca Mego i Ojca waszego, i Boga Mojego i Boga waszego".

c. d. na str. 8

СЬМЕРЦЬ ІСУСА ХРЫСТА

Калі расьпялі Госпада, была — згодна з апавяданьнем Ев. Марка — гадзіна трэцяя, панашаму — дзевятая раніцы. У шэсьць гадзін, панашаму дванаццаць, раптам усю зямлю пакрыла цьма, якая цягнула цьма, якая цягнулася тры гадзіны. Змеркла сонца (гэта не магло быць зацьменьне сонца, бо тады была поўня), настала ціша вялікая: быццам уся прырода прыхілілася да вялікае тайны, якая дзелалася на Галгофе. Сярод гэтае цішы, калі мукі Хрыстовы дасягнулі ўжо найбольшае меры Хрыстос выклікнуў: „Элоі, элоі, ламма савахвані", што значыць: „Божа Мой! на што Ты Мяне пакінуў". Некаторыя з тых, што тут стаялі, перакруціўшы, што Ён сказаў, пачалі з насьмешкай гаварыць адзін аднаму: „Ці ня Ільлю кліча?" А калі Хрыстос, мучачыся ад смагі, сказаў: „Хачу піць", дык адзін з ваякаў пабег, змачыў воцтам губку і, насадзіўшы яе на трысьціну, паднёс да вуснаў Яго, кажучы разам з іншымі: „Пагядзімо, ці прыйдзе Ільля спасці Яго".

Але вось надыходзіў і канец мукам Сына Божага (Ісус Хрыстос вісеў на хрысьце ўсяго шэсьць гадзін). Прадчуваючы блізкую ўжо сьмерць, Ісус Хрыстос моцным голасам выклікнуў: „Отча! у рукі Твае аддаю дух Мой". Пасьля гэтага, сабраўшы апошнія сілы, вымавіў апошняе слова Сваё: „Совершышася" (збылося), , схіліўшы на грудзі галаву, аддаў дух.

У мамант сьмерці Госпада зьявіліся многія дзіўныя знаменьні: затраслася ўся зямля, у храме Ерусалімскім раздралася — ад верхняга края да ніжняга — сьвяшчэнная заслона, распаліся каменьні, адкрыліся магілы і многія памершыя сьвятыя ўваскрэсьлі і па ўваскрасеньні Хрыста, прыйшлі ў Ерусалім і зьявіліся многім.

Усіх, хто быў на Галгофе, апанаваў вялікі страх. Усе пачалі пасьпешна разыходзіцца. Многія ў раскаяньні і з адчаю білі сябе ў грудзі і плакалі. Перапалохаліся і ваякі, якія сьцераглі Ісуса. Сотнік жа, бачачы землятрасеньне і ўсё, што было, у вялікім узварушэньні праславіў Вога і выклікнуў: „Узапраўды, гэты Праведнік быў Сын Божы!"

Вечарам гэтага дня, у шэсьць гадзін, пачыналася сьвята жыдоўскае. На сьвята ня можна было пакінуць павешаных на храстах (яны маглі мучыцца яшчэ і дзень і два). Дзеля гэтага першасьвяшчэньнікі прасілі Пілата пазволіць перабіць галені расьпятым, каб яны хутчэй памёрлі, каб можна было зьняць целы іх з храстоў. Пілат пазволіў. Прыйшлі ваякі, і ў першага разбойніка перабілі галені, і ў другога, расьпятага з Ім. Калі-ж падыйшлі да Ісуса і ўбачылі, што Ён ужо памёр, дык не перабівалі ў Яго галеняў. Толькі адзін з ваякаў прабіў Яму бок пікаю і — зараз-жа пацякла з раны кроў і вада (ёсьць здагадка, што Хрыстос памёр ад разрыву сэрца, які выкліканы быў нязвычайна цяжкімі душэўнымі ўзрушэньнямі).

Так скончыў Сваё жыцьцё на зямлі Ісус Хрыстос, Сын Божы, Які прыйшоў спасьці сьвет ад граха, пракляцьця і сьмерці, і паказаць пуць да вечнага жыцьця, да вечнага шчасьця. Дзеля адкупленьня чалавецтва Ён перанёс найцяжэйшыя мукі — душэўныя і цялесныя. Хто засудзіў Яго на гэтыя мукі? Народ, які на працягу тысячагодзяў быў узгадоўваны Богам, як абраны народ Божы, які быў прызначаны нясьці „сьвятло дзеля адкравеньня паганцам". Тым цяжэйшае было праступства гэтага народу, але тым вышэйшая была афвяра, прынесеная Хрыстом на Галгофе.

Tekst zaczerpnięty z „Падручніка для беларускіх школаў і самаадукацыі" Варшава 1936.

ŚW. BŁOGOSŁAWIONY OGIEŃ

W wielką Sobotę, w oczekiwaniu dobrej wym zbliżmy się sercem do Grobu Pańwidomości o Zmartwychwstaniu Chrystusoskiego, gdzie w tym dniu dokonuje się wielki cud Prawosławia — zejście św. Ognia.

Około godz. 2-ej po południu św. Ogień zstępuje na Grób Pański, a następnie odbywa się obrzęd jego rozdania modlącym się w cerkwi Zmartwychwstania. Zejście św. Ognia oznacza oczyszczenie świata przez ogień. Z dawnych czasów pielgrzymi uważali za szczęście przywiezienie tego Ognia do Ojczyzny i zapalenie od niego niegasnących łampad w cerkwiach i monasterach.

Pierwsze przekazy o tym objawieniu pochodzą z końca II wieku.

Zgodnie ze współczesnymi opisami zejście św. Ognia i związany z tym obrzęd wygląda następująco. W wielką Sobotę rano w Kuwuklii (Czasowni-Kaplicy Grobu Pańskiego) i Świątyni Zmartwychwstania gasi się wszystkie świeczniki i łampady. Następnie do świątyni nieustającym potokiem napływa ogromna fala pielgrzymów, a także turrysów i zwykłych obserwatorów, chcących ujrzeć to cudowne objawienie.

Około godz. 11-ej, po prrzyjściu oficerów pilnujących porządku następuje obejrzenie Kuwuklii. Po sprawdzeniu, iż nigdzie nie został ziemski ogień, drzwi czasowni zostają zamknięte i zapieczętowane na pamiątkę zapieczętowania Grobu Pańskiego. Przed godz. 12-tą do ołtarza przychodzi Patriarcha Jerozolimski z duchowieńswem i ubiera się w szaty liturgiczne. W tym czasie jeden z duchownych wnosi do Kuwuklii nizapalony świecznik i stawia go na Grobie Pańskim. Drzwi ponownie zostają zapieczentowane.

O godz. 1-ej po południu duchowieństwo obchodzi z Krestnym chodom (procesją) Natępnie do Kuwukli wchodzi patriarcha trzykrotnie czasownię Grobu Pańskiega. trzymając w rękach trzy pęczki świec po 33 sztuki oraz jeden duchowny ormiański. Drzwi z nimi zostają zamknięte.

Stając przed Grobem na kolana, patriarcha — pośrednik między Bogiem, a ludźmi — z bojaźnią i czcią wznosi modlitwę o zesłaniu niebiańskiego Ognia na ziemską ofiarę — świece. W śwątyni panuje całkowita cisza, a oczy wszystkich zwrócone są ku czasowni Grobu Chrystusa w oczekiwaniu „iskry Boskiej". Po upływie pewnego czasu (zwykle od kilku do kilkudziesięciu minut) patriarcha całując marmurową płytę Grobu prrzyjmując św. Ogień, przekazuje go prrzez okno Kuwuklii, i po wyjściu z niej stojącym w pritworze (przedsionku). Nagle szczególnie radosny dźwięk dzwonów przekazuje wiadomość o zejściu Ognia. W ciągu kilku chwil całą świątynię napełnia cudowna światłość zalewając wszystkie jej zakamarki. Patriarcha szybko idzie ku ołtarzowi rozdając ogień tym, którzy stoją blisko, a natępnie zgodnie z tradycją oddala się do swej rezydencji.

Z tego momentu wszystkie świeczniki i łampady w Jerozolimie zapalają się od św. Ognia.

Św. Ogień pojawia sie na Grobie Pańskim

c. d. na str. 7

CZAS REWOLUCJI

Rewolucyjny wybuch w lutym 1917 roku rozpoczął nowy okres w dziejach imperialistycznej Rosji. Bezpowrotnie minęły czasy nieporuszonego samodzierżawia, a rozpoczęły się szybkie przemiany, kiedy to wydarzenia polityczne przebiegały w niespotykanym dotychczas tempie. Białorusini znaleźli się w okolicznościach, które niejako wyprzedzały niepodległościowe dążenia ich samych. Ziemie białoruskie były praktycznie wewnętrzną kolonią Rosji, co powodowało ich zapóźnienie ekonomiczne, niekorzystna struktura społeczna, gdzie chłopi stanowili ponad 90% ogółu ludności, a przede wszystkim nieprzygotowanie polityczno-organizacyjne narodu prowadziło do tego, iż kartami białoruskimi starali się rozgrywać sąsiedzi. Jednak wypadki związane z wojną światową oraz przełom, jakim była rewolucja lutowa sprawiła, ze Białorusini w ciągu kilku lat z bezwolnego przedmiotu w stosunkach międzynarodowych stali się podmiotem i wzięli swój los we własne ręce.

Przewrót lutowy w Rosji otworzył nowe możliwości działania. Już w marcu 1917 r. w Mińsku zebrał się zjazd Białoruskiej Socjalistycznej Hromady — najstarszej i jedynej partii politycznej. Wśród ok. 150 jego uczestników znaleźli się m.in. Kazimierz Kastrawicki (ps. literacki Karuś Kahaniec), Dymitr Żyłunowicz (ps. lit. Ciszka Hartny), Bronisław Taraszkiewicz, Wacław Iwanowski, Arkadiusz Smolicz, Roman Skirmunt. Zjazd wybrał Białoruski Komitet Narodowy (BNK) będący w rzeczywistości przedstawicielstwem narodu. Znaleźli się w nim ludzie, których późniejsze polityczne orientacje znacznie odbiegały od siebie, ale w tym okresie jeszcze współpracowali oni ze sobą głosząc radykalne hasła społeczne. W kwestii narodowej BNK dążył do autonomii ziem białoruskich w obrębie demokratycznej republiki rosyjskiej. Rozumiejąc wagę rozwoju ekonomicznego narodu kładziono nacisk na organizowanie spółdzielczości. Była to bodajże jedyna możliwość koordynacji działań drobnych właścicieli, głównie chłopów i rzemieślników, a także przeciwstawienie się silniejszym ekonomicznie ziemiaństwu i burżuazji narodowości rosyjskiej, polskiej czy żydowskiej. Coraz szersze kręgi zataczał ruch oświatowo-kulturalny, tworzono szkoły białoruskie, organizacje kulturalne i oświatowe, wydawano czasopisma w języku ojczystym. Sukcesem białoruskiego ruchu narodowego stało się to, iż począł on docierać do wszystkich warsw społecznych w miastach i wsiach. Zaczęły również powstawać zalążki wojska narodowego. W listopadzie 1917 r. odbył się zjazd wojskowych frontu zachodniego białoruskiej narodowości, na którym utworzono Centralną Białoruską Radę Wojskową. Prezesował jej Szymon Rak-Michajłowski jeden z założycieli i kierowników Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady w latach 1925-1927.

Najważniejszym wydarzeniem roku 1917 był I Wszechbiałoruski Kongres zwołany do Mińska na 15 grudnia, który zgromadził 1872 reprezentantów wszystkich kierunków politycznych, przedstawicieli wszystkich klas i warstw społecznych. Oczywistym było, iż Białorusini w pełni dojrzeli do tego, by zostać gospodarzami na ojczystej ziemi. Do tego czasu bowiem władzę we wschodniej części ziem białoruskich sprawował Rząd Tymczasowy, a od października (w/g st. stylu) Rada Komisarzy Ludowych Obwodu Zachodniego. Zachodnie zaś tereny okupowały wojska niemieckie. Kongres przygotowywano za zgodą oficjalnych władz, czyli Rady Komisarzy, a nawet przy ich czynnym poparciu. Zapowiadano także przybycie z Moskwy przedstawicieli kierownictwa radzieckiego. Nastroje proradzieckie przeważały podczas obrad delegatów kongresu i w ich wystąpieniach uwypuklała się cały czas zasada jedności ogólnopaństwowej Białorusi z radziecką republiką rosyjską. Niestety z dyskusyjnych jeszcze obecnie przyczyn I Wszechbiałoruski Kongres został w brutalny sposób rozgoniony przez lokalne władze radzieckie.

Wydarzenie to spowodowało zdecydowaną polaryzację stanowisk w białoruskim ruchu narodowym i okazało się decydującym czynnikiem odejścia większej części działaczy od koncepcji ścisłych związków z Rosją. Konkretne działania mińskich bolszewików (nie-Białorusinów) odepchnęły narodowców białoruskich od współpracy z lokalną władzą radziecką. Czynnikiem umacniającym takie przekonania było zawarcie w Brześciu na początku marca 1918 r. między Niemcami i Ukraińską Centralną Radą a Rosją Radziecką traktatu pokojowego, którego postanowienia dzieliły ziemie białoruskie między sygnatariuszy. Odbyło się to bez udziału Białorusinów, pomimo starań o uczestnictwo w pertraktacjach. Na jego mocy większość ziem białoruskich wraz z Mińskiem znalazło się pod okupacją niemiecką.

Wojskowe władze niemieckie tolerowały białoruski ruch narodowy widząc w nim przeciwwagę dla polskich dążeń niepodległościowych, a także jakieś antidotum na propagandę komunistyczną. Zezwalały one na działalność kulturalną i oświatową, ale przymykały oczy, również na polityczną. Należy dodać, iż okupanci traktowali jednak Białoruś jako kraj podbity, który musiał utrzymywać armie tu stacjonujące. Wiązało się to z kontrybucjami, grabieżczą eksploatacją dóbr naturalnych, co napotykało na czynny opór ludności. Kontynuowała więc pracę Rada Wszechbiałoruskiego Kongresu, która po rozgromieniu samego Kongresu przeszła do nielegalnej opozycji względem władz radzickich. Po uzyskaniu poparcia prawie wszystkich organizacji białoruskich jakie znalazły się w wraunkach okupacji niemieckiej, 25 marca 1918 r. Rada wydała III Uniwersał, na mocy którego ogłoszono Białoruską Republikę Ludową (BNR) jako niepodległe, demokratyczne państwo białoruskie. Po raz pierwszy od upadku Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w. Białorusini znowu określili własną państwowość, co prawda funkcjonującą w niezbyt korzystnych warunkach, ale której idee mocno zakorzeniły się w świadomości czołowych przedstawicieli narodu białoruskiego i rozprzestrzeniły z czasem wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Rok 1918, to nie tylko stworzenie ogólnych struktur własnej państwowości, lecz także krystalizowanie się różnych kierunków politycznych i szukanie przez nowe organizacje poparcia czyników zewnętrznych (Rosji Radzieckiej, litewskiej Taryby, Niemiec, odradzającej się Polski). Skupiająca dotychczas prawie wszystkich czołowych działaczy Białoruska Socjalistyczna Hromada rozpadła się na kilka organizacji o różnych opcjach politycznych, poczynając od orientacji

Audycje radiowa w języku białoruskim

Usilne starania doprowadziły do wydłużenia czasu emisji audycji radiowych w języku białoruskim do 120 minut tygodniowo. Od 1 marca 1990 roku nadawane są w programie lokalnym Polskiego Radia w Białymstoku na falach UKF) w dni powszednie 15-minutowe programy „Pod znakam Pahoni” oraz tak, jak poprzednio w każdą niedzielę półgodzinny „Białoruski Magazyn Radiowy”. Audycje te są już na przyzwoitym poziomie, coraz częściej poruszana jest tematyka polityczno-historyczna, zaś folklor zszedł na dalszy plan. Jest szansa, że te audycje staną się wreszcie areną do przedstawiania całości problemów nurtujących białoruską społeczność Białostoczyzny. Zwłaszcza, że od 1 września 1990 roku nastąpi dalsze wydłużenie emisji do 240 minut tygodniowo.

Problematyczna jest natomiast pora nadawania tych audycji. O ile magazyn niedzielny emitowany jest w dogodnym czasie, (8-8.30), to audycje powszednie (od godz. 13.05 do 13.20) nie są słuchane przez wszystkich chętnych. Większość potencjalnych słuchaczy wtedy pracuje, bądź się uczy. Jest to dowód na niepotrzebne komplikowanie i utrudnianie wprowadzania w życie z trudem wywalczonych decyzji. Jaki jest jednak cel ograniczania dostępu Białorusinów do radia? Co stoi na przeszkodzie, aby programy te były emitowane rano lub po pracy?

Starania o uzyskanie czasu antenowego w radiu podjęła też nasza cerkiew. Ich wynikiem jest wynegocjowanie 30-tu minut tygodniowo. Czas ten jednak wliczono w ustalone wcześniej ramy programów białoruskich. Dopóki tematykę prawosławną prezentowano po białorusku, było wszystko w porządku — z uwagi na fakt, iż na Białostoczyźnie Białorusin i prawosławny to jedno i to samo. Od pewnego czasu cerkiew próbuje jednak niektóre programy przedstawiać w języku polskim, tłumacząc to szerszym dostępem do słuchacza (zwłaszcza wśród prawosławnej młodzieży).

Dotychczasowa polityka asymilacyjna wobec społeczności prawosławnej na Białostocczyźnie zrodziła sytuację, w której język polski jest już czasami nieunikniony, gdyż wielu wiernych (szczególnie w miastach) językiem tym posługuje się na codzień. Nie oznacza to oczywiście, że język białoruski jest dla nich niezrozumiały. Wręcz przeciwnie — ze względu na wielowiekową obec-

c. d. na str. 8

- CZAS BIAŁORUSI

komunistycznej i kończywszy na konserwatystach.

Przy końcu tegoż roku sytuacja militarna okupantów niemieckich stała się tragiczna i dowództwo wojskowe zmuszone było do wycofania z ziem białoruskich swych zdemoralizowanych armii. Naturalnym stało się wchodzenie na opuszczone tereny wojsk radzieckich. Do tego czasu decyzyjne kręgi komunistyczne w Moskwie, a tym bardziej w tzw. „północno-zachodnim kraju" — jak nazywano terytorium Białorusi — nie używały słusznym dokonywania konkretnych posunięć w stosunku do problemu białoruskiego. Zdecydowanie za to zwalczały „elementy burżuazyjno-nacjonalistyczne", pod którym to ideologicznym sloganem rozumiano bez różnic socjal-rewolucjonistów, socjal-demokratów, grupy nielicznych wielkich posiadaczy ziemskich ,ogólnie rzecz biorąc wszystkie ugrupowania i kierunki polityczne nie podporządkowujące się dyktatowi Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Pod wpływem konsekwentnych dążeń białoruskich komunistów m. in. Aleksandra Czarwiakowa, Dymitra Żyłunowicza, a także wycofywania się wojsk niemieckich, zmieniła się taktyka RKP(b) odnośnie Białorusi. Wykorzystując poparcie szerokich kręgów ludności dla narodowych dążeń, w celu przyciągnięcia ich do swych idei, moskiewskie kierownictwo RKP(b) wydało polecenie Północno-Zachodniemu Komitetowi RKP(b) o likwidacji tego komitetu, stworzeniu Komunistycznej Partii (bolszewików) Bałorusi i powołaniu Białoruskiej Republiki Radzieckiej. 30 grudnia 1918 r. I Zjazd KP(b)B przyjął postanowienie o granicach nowo utworzonej republiki. Wymieniono w tym dokumncie siedem rejonów: miński ,smoleński, witebski, mohilewski, homelski, grodzieński (m. in. z podrejonami augustowskim, sokólskim, białostockm), oraz baranowicki.

Wydarzenia wyżej opisane miały miejsce w Smoleńsku, gdyż Mińsk zajmowały jeszcze wojska niemieckie i może dlatego jako jeden z rejonów republiki wymieniono rejon smoleński zamieszkały przez ludność białoruskojęzyczną, lecz później nigdy już nie włączny do Białorusi Radzieckiej. Mimo ukonstytuowania się władz republiki składających się w większości z kierownictwa Północno-Zachodniego Komitetu ośrodek dyspozycyjny pozostał w Moskiwe. Powodowało to nieporozumienia między grupą białoruską z Czerwiakowem i Żyłunowiczem na czele a nie-Białorusinami z Aleksandrem Miasnikowem (Ormianinem) jako głównym oponentem.

W tym czasie niekomunistyczny ruch narodowy skupiał się w Grodnie będącym jeszcze w zasięgu wojsk niemieckich. W styczniu 1919 r. urzędował tam Antoni Łuckiewicz z rządem BNR. Uciekając przed Armią Czerwoną z Wilna schroniło się w tym mieście także Ministerstwo Spraw Białoruskich funkcjonujące przy litewskiej Tarybie. O dużych wpływach w terenie tych instancji i randze władz lokalnych z białoruskimi komisarzami na czele w powiatach bielskim, białostockim, sokólskim pisze w swych wspomnieniach Michał Kossakowski, posiadacz wielkich majątków na Białorusi, którego nie można posądzać o jakieś sympatie dla ruchu białoruskiego. Taki stan trwał jednak krótko — w lutym-kwietniu wojska polskie zajęły Bielsk, Białystok, Sokółkę i Grodno szybko likwidujące oficjalnie białoruskie organzacje polityczne, społeczne i gospodarcze. Działaczy, którzy nie opuścili tych terenów poddano represjom. Czołowe postacie związane z BNR udały się na emigrację na Litwę kowieńską, do Niemiec, Czechosłowacji, by kontynuować walkę o niezależne państwo białoruskie.

Na wschodzie zaś pod koniec lutego 1919 r. na wspólnym posiedzeniu Centralnych Komitetów Wykonawczych Rad Litwy i Białorusi zapadła decyzja o likwidacji Białoruskiej Republiki Radzieckiej i stworzeniu Litewsko-Białoruskiej Radzieckiej Republiki. W jej władzach dużą rolę odgrywali komuniści polscy i litewscy, dla Białorusinów niestety zabrakło już miejsca. Ten sztuczny twór państwowy utworzony w celu przeciwstawienia się ekspansji polskiej na ziemie litewskie i białoruskie nie spełnił oczekiwań jakie pokładały w nim centralne władze radzieckie i szybko rozpadł się pod naporem wojsk polskich.

Trzeba było czekać kilkanaście miesięcy, by wraz ze zmianą układu na froncie polsko-radzieckim latem 1920 roku problem białoruski znowu był postawiony przez władze radzieckie. 31 lipca tego roku proklamowano powtórnie Radziecką Socjalistyczną Republikę Białorusi okrojoną terytorialnie na wschodzie w porównaniu ze swą poprzedniczką, ale szybko się rozrastającą wraz z parciem Armii Czerwonej na zachód. Powiększanie terytorium republiki trwało jednak krótko, by następnie utracić prawie wszystkie ziemie na skutek ofensywy wojsk polskich. Po zajęciu Mińska przez Polaków i zawarciu rozejmu w październiku 1920 r. nastąpiła swego rodzaju sytuacja patowa. Prawie całej okupowanej Białorusi z Mińskiem Polacy nie chcieli, gdyż nie mogli tych ziem przetrawić i spolonizować. Za to strona radziecka znalazłaby się w roli zaborcy, gdyby nie utworzyła namiastki państwowości na zajmowanych przez siebie terytoriach. Problem białoruski stał się już nie tylko lokalną sprawą wewnątrzrosyjską, czy wewnątrzpolską, ale wyszedł na arenę międzynarodową i był kością w gardle dla obu sąsiadów.

Mogło by się wydawać, iż sprawy te rozwiązał pokój zawarty 18 marca 1921 roku w Rydze. Interesy Białorusi Radzieckiej reprezentowała tam delegacja Republiki Rosyjskiej, ponieważ podobnie jak w Brześciu, dwa lata w stecz, do rozmów Białorusini nie zostali dopuszczeni przez żadną z układających się stron. Ryski traktat pokojowy dzielił Białoruś na dwie części — z czym nie pogodziły się wszystkie orientacje białoruskie, wyłącznie z komunistami.

Dla Białorusinów rewolucja rozpoczęta w lutym-marcu 1917 r. nie skończyła się wraz z utworzeniem BNR, czy BSRR i zawarciem niesprawiedliwego pokoju ryskiego w marcu 1921 r. Wielu kontynuowało walkę o niezależność ojczyzny w latach następnych. Sytuacja rewolucyjna i walka zbrojna na Białorusi zachodniej, a w tym i na Białostocczyźnie trwała do 1925 r. W latach trzydziestych nieliczni co prawda Białorusini stawiali nadal na rewolucję, która wyzwoliłaby ziemie ojczyste spod okupacji polskiej, czy też spod wszechwładzy stalinowskiej. Tragiczny finał miał nastąpić dopiero w okresie II wojny światowej.

SŁAWOMIR IWANIUK

„PIOSENKA BIAŁORUSKA '90"

WSPÓŁCZESNA PRZED FOLKLORYSTYCZNĄ

Finałowe koncerty konkursu „Piosenka białoruska '90" były prawdziwym świętem. Wcześniejsze eliminacje rejonowe, które miały miejsce w Białymstoku (11.II.), Bielsku Podlaskim (11.II.), Hajnówce (10.II.) i centrale w Białymstoku (17.II), wyłoniły najlepsze zespoły wokalne, wokalno-instrumentalne, a także solistów w dwu kategoriach — pieśni folklorystycznej i współczesnej. Koncerty galowe — jak nakazywała tradycja — odbyły się w Filharmonii Białostockiej w niedzielne popołudnie 18 lutego b. r.

Obecny konkurs przypomniał swą rangą wcześniejsze tego typu imprezy, jednak różnił się zasadniczo treścią oraz poziomem wykonawczym uczestników. Dużą zmianą w wystroju sali koncertowej okazał się zawieszony w tle sceny wielki pas trójkolorowego płótna w narodowych biało-czerwono-białych barwach. Niestety, niczym nowym było wystąpienie Aleksandra Barszczewskiego — Przewodniczącego ZG BTSK, nie wykraczające w treści poza antystalinowskie slogany. Zato same koncerty finałowe pokazały rzeczywisty przekrój piosenki białoruskiej w Polsce. Właściwszą byłaby nazwa festiwal piosenki, gdyż wokaliści z Ałłą Dubec, która przyjechała aż z Sanoka i młodziutka Justyna Kordziukiewicz z Bielska, a także zespół wokalno-instrumentalny „Albarossika" z Białegostoku zaprezentowali wysoki, wręcz profesjonalny poziom. Do tego doszła jeszcze współczesna treść utworów, tchnąca rzeczywistym a nie skansenowym życiem, w odróżnieniu od dotychczas praktykowanego hołubienia folkloru. Oczywiście nie znaczy to, iż ta część koncertu,

c. d. na str. 8

Język białoruski — językiem BSRR

Najwyższa Rada BSRR na XIV Sesji w dniu 26.I. br. przyjęła ustawę o językach w republice. Język białoruski został wreszcie uznany jako państwowy. Oznacza to zakończenie rozwijającego się aż dotychczas procesu rusyfikacji Białorusi, umożliwia odwrót od prowadzonej jeszcze obecnie polityki zlewania się narodów i kładnie podwaliny odrodzenia Narodu Białoruskiego.

Czym jest język ojczysty, jego ranga — świadczy dobitnie przeszłość Białorusi. W okresie, kiedy język starobiałoruski był urzędowym w Wielkim Księstwie Litewskim (państwie białorusko — litewskim) silnie oddziaływał nie tylko na jedność społeczeństwa, ale także przyciągał ludzi z zewnątrz. Językiem tym posługiwali się książęta litewscy w XIV-XVI w., a w tym obrany królem Polski Władysław Jagiełło, podobnie jego syn — Kazimierz Jagiellończyk, który wpierw został Wielkim Księciem, by potem być wybranym na króla. Na Podlasiu, które w 1569 r. zostało oderwane od Wielkiego Księstwa Litewskiego i weszło w skład Korony Polskiej, język białoruski najszybciej został zastąpiony językiem łacińskim, a ten z kolei wyparty przez język polski. Z różnych przyczyn nastąpiło tu tak duże ograniczenie tego języka w życiu publicznym, iż w XVIII w. pozostał on tylko w 5 parafiach prawosławnych w Bielsku, Drohiczynie (2 parafie), Jabłecznej oraz w Zabłudowiu. Został zepchnięty do rangi mowy „tutejszej" i przetrwał jedynie pod chłopską strzechą.

Język białoruski odrodził się po ciężkich zmaganiach, jako równy między równymi, dopiero w XX wieku wraz z politycznym odrodzeniem Narodu Białoruskiego. Piękną kartą w historii zapisały się lata dwudzieste, kiedy to język białoruski w BSRR oddychał pełnią życia, był obecny w każdym domu, w każdym mieście i wsi, szkołach podstawowych oraz na wyższych uczelniach. Podstawy pod ten rozkwit kładł m.in. także nasz rodak Wsiewołod Ihnatowski (rodem z Tokar) — minister oświaty w rządzie BSRR oraz pierwszy prezydent Akademii Nauk w Mińsku. Szybko nastąpiły jednak lata trzydzieste i rozpoczął się okres stalinowski. Masowe represje dotykały nie tylko ludzi, ale wycisnęły piętno także we wszystkich sferach ich życia. Rozpoczęto przeprowadzać doświadczenia na mowie białoruskiej. Kolejne tzw. „reformy języka literackiego" za każdym razem likwidowały część charakterystycznych cech wyróżniających język białoruski, upodabniając go coraz bardziej do języka rosyjskiego — zgodnie z „odkryciami wielkiego językoznawcy Stalina" o zlewaniu się narodowości i ich języków. Doprowadziło to do tego, iż w państwie białoruskim (BSRR)- szkoły białoruskie stanowiły w ostatnich latach już mniejszość, a książka białoruska u wydawców i w księgarniach zaczęła się stawać rzadkością. Wraz z pierestrojką te fatalne tendencje zostały zahamowane i miejmy nadzieję, iż odrodzenie białoruskie, które obserwujemy za granicą na wschodzie doprowadzą do tego, że Mińsk będzie naprawdę stolicą Republiki Białoruskiej.

(S Ł)

LISTY, LISTY, LISTY...

SZANOWNA KOMISJO!

W związku z planowanym na przyszły rok powszechnym spisem nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych chciałbym podzielić się kilkoma uwagami i refleksjami na ten temat.

Z racji własnych zainteresowań, a przede wszystkim swego pochodzenia, ograniczę się do terenów tzw. białostockiego pasa wschodniego (dawne powiaty byłego województwa białostockiego: Dąbrowa Białostocka, Sokółka, Bielsk Podlaski, Hajnówka, a także częściowo Białystok). Zamieszkuje tam dość pokaźa grupa ludności o niepolskim pochodzeniu — kilkusettysięczna rzesza Białorusinów, do której i ja mam zaszczyt się zaliczać.

Jako naród posiadamy tu korzenie genealogiczne i mimo odwiecznych trudności wcale bogatą kulturę, której wkład w rozwój i dorobek kultury ogólnopaństwowej nie jest bynajmniej małostkowy. Niezrozumiałym więc staje się usilne niewolenie, a nawet negowanie tego stanu. Odnośnie obecnej sytuacji naszej historii i kultury istnieją mniej lub więcej kompetentne opracowania naukowe, prowadzone są (sporadyczne) badania archeologiczne. Jednak od dość dawna wykorzystuje się niedostateczną świadomość miejscowej ludności do wypaczenia prawdziwego stanu rzeczy. Takiemu właśnie procesowi podlega (w dalszym ciągu) jedna z najważniejszych podstaw tożsamości narodowej, jaką jest sposób nazewnictwa naszych miejscowości i w ogóle obiektów naszej kultury narodowej. Obecnie jest tak, że gros tych nazw występuje w nieprawidłowym, przeważnie spolszczonym brzmieniu.
Pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów:

1. Ostrów Południowy — miejscowa ludność zawsze określa swoją wieś jako „PAŁUDNIOVA VOSTRAVO". To samo dotyczy wsi Ostrów Północny, Ostrów Nowy, Ostrowie, Ostrówek (ASTROVAK).
2. Górany — pierwotnie HURANY (od imienia Huryn).
3. Świdziałówka — pierwotnie PLANTY.
4. Trzcianne — TRYŚCIANO.
5. Michałowo — NIAZBUDKA.
6. Gródek — HARADOK.

Przykłady można oczywiście mnożyć. Postuluję o bardziej wnikliwe nazewnictwo — tak, by odpowiadało ono prawdzie historycznej i wymogom społecznym. Proponuję nawiązanie współpracy w tej sprawie z badaczami gwar wschodniosłowiańskich np. przy Instytucie Slawistyki UW, Zarządem Głównym Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, wreszcie z samymi mieszkańcami (jak mi wiadomo podstawą nadania nazwy miejscowości powinien być wywiad z jej najstarszymi autochtonami — mieszkańcami). Problem ustalenia nazwy miejscowości powinien mieć rangę ogólnospołeczną i wskazane byłoby przedyskutowanie tej sprawy na forum zebrania wiejskiego czy posiedzenia rady narodowej odpowiedniego szczebla. Celowe wydaje się wydanie odpowiedniego rozporządzenia prawnego w tej sprawie, np. by jednostki administracyjne przesłały przekonsultowane w środowisku, materiały na ten temat.

Odpowiednim rozwiązaniem byłoby też wprowadzenie nazewnictwa dwujęzycznego, co z powodzeniem funkcjonuje od dawna w wielu krajach Europy. (rówież atrakcja turystyczna)

Obecnie na naszych terenach występuje niespotykane dotychczas przeobrażenie społeczne i gospodarcze pustoszeją wsie, zmienia się mentalność tutejszych ludzi). I chociaż jest to pewna prawidłowość dziejowa, dla nas, odwiecznych mieszkańców jest to wielka próba. Czy w wyniku tych przeobrażeń nadal będzie ginąć kultura białoruska, czy zachowamy swoją odrębność? Na pewno zależy to przede wszystkim od nas samych, ale nieodpowiedni ludzie mogą wykorzystać to do niewłaściwych celów.

Nie chciałbym, by białoruskojęzyczne tereny Białostocczyzny pozostawały nadal terenem mało znanym, a nazewnictwo naszych miejscowości było ciągle kwestią sporną lub pomijaną.

Uprzejmie proszę o zrozumienie motywów, które skłoniły mnie do napisania tego listu. Są nimi przede wszystkim (jeszcze raz podkreślam) starania o dobro kultury naszej i naszych terenów, jak również kultury ogólnospołecznej (co się ze sobą ściśle wiąże).

Mam nadzieję, iż moje uwagi i refleksje przyczynią się do prawidłowego rozwiązania problemów w pracy Szanownej Komisji — pracy mającej wymiar historyczny.

Z białoruskim pozdrowieniem

J.C.

Od redakcji:

Powyższy list został wysłany jesienią 1987 r. do działającej wtedy przy Urzędzie Rady Ministrów Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych.

СПАДЧЫНА·СПАДЧЫНА·СПАДЧЫНА

Wiersze te poświęcamy byłym mieszkańcom nieistniejących wsi Budy, Bołtryki, Łuka, Siemianówka, którzy opuścili na zawsze swoje rodzinne miejsca oraz wszystkim zmuszonym opuścić ojcowiznę pod Siemiatyczami, Bielskiem, Sokółką, Białymstokiem.

ВЕРА

Не плач Айчына
вялікі Бог
магіл тваіх
палечыць раны
і зноў на твой
святы парог
прыйдуць Алесі
Цішкі
і
Іваны

А ты як маці
прыймеш іх
і зноў абнімеш
сваім лонам
яны з крывавых
горкіх слёз
дадуць жыццё
тваім загонам

І будзе свята
будзе баль
зноў кліч Пагоні
дзесь над намі
няхай жыве
наш карнавал
наш беларускі
над сцягамі

Няхай у свет
ляціць прывет
усім народам
у свабодзе
ад шчырай
нашае душы
заўсёды будзем
жыць у згодзе

Айчына маці
яшчэ раз
крыжоў тваіх
пражыць не хочу
таму з прысягай
на губах
сто раз цалую
твае вочы

А. СЦЕПАНЮК

(на сотную гадавіну з дня нараджэння Алеся Гаруна)

c. d. ze str. 3

ŚW. BŁOGOSŁAWIONY OGIEŃ

z początku niebesko-żółtymi iskrami i rozlewa się po całym Grobie, a następnie z szybkością błyskawicy rozpływa się po całej świątyni. Pęczki świec zapalają się cudownie. Wystarczy tylko skierować je w kierunku palącej się już świecy i on momentalnie się zapala.

Błogosławiony Ogień nie pali się. Ze łzami w oczach pielgrzymi wodzą tym Ogniem po głowie, rękach, szyi, a także obnażonych piersiach i on rzeczywiście wcale nie pali. Zaczyna palić dopiero wówczas, kiedy pęczek świec rozpali się jasnym płomieniem. W tym czasie jakiś strach ogarnia duszę, lecz szybko prrzechodzi on w niewypowiedzialną radość, którą trudno jest objaśnić i przekazać „Sława Tiebie, pokazawszemu nam Swiet (Słaawa Tobie, który pokazałeś nam Światłość)!".

Według„ Pokrowskiego listka nr 102", Melbourn, Australia, 1987.

БРАТУ Ў ЧУЖЫНЕ

Ці помніш ты, нядбалы друже,
Усё тое, дзе радзіўся, ўзрос?
Дзе напявае зімка стужай,
Іррдзіцца лета бліскам рос?

Аздобнасць неба — сонца, зоры,
Спавіты месяц туманом,
Русалак ночкай разгаворы,
Шчаслівых птушак песні днём?

Ці помніш ты пагляд нясмелы
Свайго радзімага сяла,
Адкуль паплёўся ў свет той белы,
Твая дзе моладасць сплыла?

Нямое поле, сенажаці,
Лазой аквечаны дзірван;
Магілкі, спяць дзе твае брацці,
На ўзмежку прадзедаў курган?

Ці помніш прызбу, плот з праслямі,
Сваю хацінку, свой тачок,
Тваймі стаўляныя бацькамі,
Адвекам кыўлены набок?

Паміж прысад гасцінец біты —
Пясчаны, ўзвілісты пакат;
Паводкай мост стары падмыты,
Бяроз плакучых сумны рад?

Ці помніш ты сваю матулю,
Што над калыскаю тваей
Пяяла песню-байку „люлі",
Снуючы ў думках рой надзей?

Святую песню родных межаў,
Няхітры мовы свойскай твор,
З якой зліваецца звон вежаў,
А рэха ловіць цёмны бор?

Ці помніш жніў, касьбы дзень шчыры,
Начлег, агонь сярод кустоў;
Палёты з выраю у вырай
Буслоў, гусей і жураваў?

Убор вясковы, невыдумны,
Абычай сельскай прастаты...
Край беларускі мірны, сумны,
Свой родны край ці помніш ты?

ЯНКА КУПАЛА

Z PRASY · Z PRASY · Z PRASY · Z PRASY

☆ „Polityka" nr 50 (1702) z dnia 16.XII.1989 r., opublikowała fragment rozmowy z wicepremierem Czesławem Janickim (całość rozmowy „Sztandar Młodych", 27. XI.1989 r.). Oto ten fragment:

— „Wiele mówi się (...) o mającej nastąpić repatriacji Polaków ze Związku Radzieckiego?

— Rząd poświęca wiele uwagi temu problemowi. Szacuje się, że więcej niż milion Polaków z ZSRR wróci do kraju.

— Według niektórych ocen 20-30% repatriantów będzie chciało osiąść na wsi, zająć się rolnictwem.

— Można spodziewać się, że skierują się oni właśnie na tereny województw wschodnich, skąd zresztą wielu z nich p o c h o d z i, gdzie też n a j ł a t w i e j będzie im nabywać gospodarstwa.

— Nie będą to ludzie majętni.

— Dlatego też rząd bierze pod uwagę fakt, iż trzeba będzie ułatwić im p r z e j m o w a n i e gospodarstw — musi ustalić zasady kredytowania, a nawet s u b w e n c j o n o w a n i a produkcji pochodzącej od rolników-repatriantów".

Czyżby miałby to być ostatni akt tragedii naszej ziemi, zasiedlonej ludnością, która rzekomo stąd pochodzi? Chyba, że nasze państwo jest dostateczne zamożne, aby subwencjonować produkcję kazachstańskich Polaków.

☆ Podczas sesji wyjazdowej Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Białymstoku w dniach 27-28 lutego 1990 r. przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Mirosław Woźniak zaprzeczył jakoby rząd nosił się z zamiarem przesiedlenia Polaków z Kazachstanu do wschodniej części woj. białostockiego („Kurier Poranny" z dn 28.02.1990 r.)

☆ „Tygodnk Gdański" z dnia 25.XI.1989 r., opublikował artykuł A. Hlebowicza „Los Białorusi", w którym autor przedstawia interesujące dla polskiego Czytelnika fakty o przeszłości i dniu dzisiejszym Białorusi. Autor pisze „Znali bałoruski i posługiwali się nim: Adam Mickiewicz i Jan Czeczot. A przecież jeszcze parę setek lat wstecz, ostatnio w XVI stuleciu, język białoruski, inaczej ruski, był oficjalnym językiem dokumentów państwowych, nie tylko w Wilnie (Wielkie Księstwo Litewskie), ale i na Wawelu (Rzeczpospolita)". Autor rysuje tragiczny dzień dzisiejszy Białorusi. Mało kto wie, że na Białoruś spadło 70 proc. opadów radioaktywnych w wyniku katastrofy reaktora atomowego w Czarnobylu, jedna piąta ziem uprawnych republiki jest skażona, że w następstwie promieniowania rodzą się kalekie dzieci, pada trzoda chlewna. Władze republiki wykazują bierność. Dowiadujemy się w artykule o tragicznej sytuacji języka białoruskiego, kultury białoruskiej w BSRR. Jednak naród odradza się, powstał w Mińsku Białoruski Front Ludowy za Przebudowę „Odrodzenie", który skupia tych wszystkich, którym nie jest obojętny los Białorusi. W dniach 24-25 czerwca 1989 r. w Wilnie odbył się pierwszy zjazd BFL „Odrodzenie", gdzie przyjęto statut, uchwalono rezolucję, wybrano władze. Nowowybrany przewodniczący Frontu Zenon Paźniak (archeolog, odkrywca zbiorowych mogił ofiar stalinizmu wKuropatach) na zakończenie obrad powiedział m. in. „Przychodzą czasy, kiedy być może zadecyduje się los Białorusi. Jeśli tego nie zrobimy, jeśli nie zdobędziemy się na działanie, to historia nam tego nie wybaczy".

UWAGA CZYTELNICY

„Czasopis" nie jest i nie zamierza być pismem komercyjnym. Jego wydawanie nie ma nic wspólnego z działalnością dochodową. Wprost przeciwnie — wymagamy dofinansowania. Oczekujemy propozycji dotyczących rozwiązania tej kwestii. Będziemy wdzięczni za każdą sumę pieniędzy przesłaną na nasz adres. Ze swej strony proponujemy wszelkiego rodzaju reklamy, ogłoszenia, promocję dowolnej działalności itp. Chętnie nawiążemy kontakt z ewentualnym sponsorem (sponsorami). Dążymy do tego, by cena naszego pisma nie była wysoka. Stawiamy przede wszystkim na treść — chcemy chociaż częściowo wypełnić lukę, jaką jest niewątpliwie brak w mass mediach problematyki prawosławnej i białoruskiej, problematyki dotyczącej znacznej części mieszkańców Białostocczyzny na temat formy pisma, a także jego celowości i poruszonej tematyki.

REDAKCJA

Z uznaniem należy przywitać dostrzeżenie potrzeb Białorusinów przez Komitet Obywatelski z Białowieży, który widzi potrzebę nie tylko pięknych haseł o współżyciu narodowości polskiej i białoruskiej, ale wysuwa konkretne postulaty np. „dwujęzyczne nazewnictwo ulic i instytucji" („Kurier Poranny" z 20.03. b.r.). Jedynie konkretne programy, a później wprowadzenie ich w życie wspólnymi siłami obecnych kandydatów polskich Komitetów Obywatelskich i Białoruskich Komitetów Wyborczych, a w niedalekiej przyszłości członków samorządów terytorialnych — wprowadzi dobrą atmosferę oraz przyczyni się do harmonijnego współżycia obu narodowości na Białostocczyźnie

(SŁ)

c. d. ze str. 4

AUDYCJE RADIOWE W JĘZYKU BIAŁORUSKIM

cność — pozwala utrzymać więź duchową z cerkwią, jak żaden inny język (nawet rosyjski). Język polski jest u nas jednak obecnie językiem najbardziej komunikatywnym (dlatego właśnie nasza redakcja zdecydowała się na wprowadzenie wersji polskojęzycznej). Wydaje się więc, iż tematyka prawosławna w języku polskim na antenie radiowej miałaby rację bytu. Nie powinno to jednak kolidować z audycjami białoruskimi. Chciałoby się również, aby te ewentualne programy były redagowane w miarę dobrym poziomie.

(jch)

c. d. ze str. 5

„PIOSENKA BIAŁORUSKA '90"

WSPÓŁCZESNA PRZED FOLKLORYSTYCZNĄ

w której brzmiały znane, a także już zapomniane pieśni spod Bielska, Hajnówki czy Sokółki spotkały się ze złym przyjęciem ze strony publiczności oraz piszącego te słowa. Folklor był i na pewno pozostanie w sercach wszystkich Białorusinów jako cząstka naszej przeszłości. Jednak by się rozwijać nie wystarczy przypominać, odświeżać, czy na nowo opracowywać to co minęło. Ażeby iść do przodu należy tworzyć coś nowego — muszą powstawać nowe jakości, a właśnie ten kierunek na ostatnim konkursie dało się wyraźnie odczuć. Serdecznie należy podziękować wszystkim uczestnikom za pokazanie piękna piosenki białoruskiej, doznane wzruszenia i radość jaka panowała na scenie oraz wśród publiczności szczerze nagradzającej barwami swych ulubieńców.

W tegorocznych koncertach finałowych wziął także udział zespół folklorystyczny „Czabarok" z Białorusi Radzieckiej. Jego występ pełen naturalizmu i temperamentu okazał się miłym uzupełnieniem wcześniej prezentujących się Białorusinów z Polski.

(SŁ)

c. d. ze str. 3

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE

Maria pośpieszyła z radosna wieścią do Jerozolimy i na drodze spotkała inne niewiasty, lecz one z wielkiego strachu, który nimi owładnął nikomu jeszcze nie powiedziały o zmartwychwstaniu Pańskim. Nieoczekiwanie zjawił się przed nimi Jezus Chrystus i powiedział: „Radujcie się!". One ze strachem Bożym i jednocześnie wielką radością przypadają do nóg Jego, a Pan mówi im: „Nie bójcie się, powiedzcie braciom moim, aby szli do Galilei, a tam Mnie zobaczą".

Na podstawie: „Dwunadiesiatyje Prazdniki i Woskressienije Christowo". 1989 Russkaja Prawosławnaja Cerkow Zagranicej, Montreal, Kanada

Sanhedryn (synedrion gr.) — żydowska instytucja religijna i sądownicza w starożytnej Judei, znana od III wieku p. n. e. składała się z 72 członków, gł. arystokracji, od upadku królestwa (6 r. n. e.) stanowił najwyższy autorytet religijny i prawny w kraju oraz jedyną reprezentację Żydów wobec Rzymu.

Żeny Mironosicy (Niewiasty Niosące Św.-Wonności, Niewiasty śpieszące do Grobu Chrystusa z wonnościami) — niewiasty usługiwały Chrystusowi i apostołom, były to Maria Magdalena, Maria Kleopowa, Salomea Joanna, Marta i Maria siostry Łazarza, Zuzanna i inne, wspólną ich pamięć obchodzimy w trzecią niedzielę po Zmartwychwstaniu.

CZASOPIS PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Redaguje zespół: Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Nazaruk.
Redaktor techniczny: Eugeniusz Sylwestruk

Adres redakcji: 15-062 Białystok, ul. Warszawska 11.
Dyżur zespołu redakcyjnego w każdy wtorek w godz. 18-19.30

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Przyszłość" w Bielsku Podl. 381-90 1000 2×A-3 U3

W „Czasopisie" Nr 1: